Nr. 72. We Lwowie Sobota dnia 13. Marca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozruchy na Krecie.

Ateny 3. marca.

(Komunikat mocarstw i wrażenie, jakie wywołał wśród ludności greckiej. — Pogłoski o wycofywaniu się króla z dotychczasowej roli. — Odpowiedź na komunikat mocarstw. — Dymisja ministra wojny Smoleńskiego. — Z pola walki. — Oblężenie Jeropetry. — Bunt żandarmów tureckich i zamordowanie Sulejmana beja. — 100.000 Garibaldczyków. — Pomoc Włoch. — Pogróżka rzezi w mieście Prewez.)

Dzisiaj wieczorem sekretarzowie ambasadorów pierwszorzędnych państw europejskich doręczyli p. Skuze, ministrowi spraw zagranicznych, każdy z osobna, jednostajnie zredagowany komunikat, rodzaj ultimatum, na mocy którego zawiadomioną zostaje Grecja, że z woli państw europejskich ma być zaprowadzoną autonomja na Krecie pod zależnością sułtana; wezwaną też jest Grecja, ażeby przyczyniła się do prędszego wprowadzenia w czyn powyższej decyzji, przez odwołanie swojego wojska i floty w przeciągu sześciu dni. Po upływie tego terminu, jeżeliby Grecja okazała się nieposłuszną, zmuszone zostaną państwa do zastosowania w czyn przymusowych środków. Jakiego rodzaju mają być te środki, mowy niema, ale też nikt z Greków nie stara się dowiadywać o nie, gdyż wszyscy gotowi są na poniesienie ofiar, chociażby największych, uważając za ubliżenie godności i honorowi narodowemu, po tylu wrzaskach i hałasach, ustąpić wobec niebezpieczeństwa. Rodzi się nawet podejrzenie, pomiędzy najbardziej egzaltowaną częścią ludności, że król i rząd gotują się do zgrabnego wycofania się z tej zagmatwanej sprawy. Podejrzenie to pochodzi z opieszałości poczynionych dotąd przygotowań do zwołania rezerw i skoncentrowania znaczniejszej liczby wojska na granicy państwa, a także z widocznej niedołężności floty greckiej na wodach Krety, pod dowództwem p. Rajneka. Jeżeli powyższe podejrzenia okażą się uzasadnionemi — w co nie chcę wierzyć — to, zamiast wojny z Turcją, będziemy mieli wojnę domową.

Trudno jest jednak przypuszczać, ażeby rząd grecki chciał drażnić uczucia narodowe, narażając się na zbyt nierówną i niebezpieczną dla siebie walkę. Spokojniejsza część narodu jest zdania, że rząd grecki ociągał się z przygotowaniami, wiedząc, że w ostatniej chwili zdąży je uskutecznić, przez co też uniknął znacznych wydatków na pożytek państwa. Niedaleka przyszłość wyjaśni całą prawdę.

Po otrzymaniu komunikatu, którym mocarstwa odmawiają Grecji prawa aneksji Krety i straszą ją przymusowymi środkami, Skuze, minister spraw zagranicznych, miał długą naradę z Delijanisem, prezesem ministrów, a następnie udali się razem do pałacu, gdzie zapadło postanowienie, ażeby nazajutrz na radzie ministrów zająć się redakcją stosownej odpowiedzi.

Dymisja ministra wojny p. Smoleńskiego, do której podał się przed 10 dniami, została przyjętą zaraz po otrzymaniu komunikatu. P. Smoleński jako rację żądanej dymisji podaje okoliczność nieusłuchania rad jego i przekroczenia danemu rozkazowi powiększenia sił okupacyjnych pod dowództwem pułkownika Vasosa. Dymisja p. Smoleńskiego wywołała wielkie wrażenie, a nawet skandal, i rozmaicie jest tłómaczona. Rząd rozgłasza, że p. Smoleński, jako nieudolny do pełnienia obowiązku ministra wojny, był wezwany do podania się do dymisji, gdyż inaczej byłby dymisjonowanym. Nowym ministrem wojny niezwłocznie został mianowanym p. Metaksa, pułkownik inżynierji, kreatura pałacowa. Pan Smoleński, jako deputowany, ma zamiar podnieść sprawę swojej dymisji na posiedzeniu ciała prawodawczego i wystąpić w obronie swojego honoru.

Gubernator wojenny w Kanei uwolnił żołnierzy tureckich, oblężonych w Kandanie od obowiązku bronienia się do upadłego i upoważnił ich do wejścia w układy. Okazało się, że admirałowie państw zjednoczonych przeszkodzili spełnieniu się misji p. Barakli i statek, na którym odjechał do Selinu, zwrócili napowrót do Kanei, uważając, że wdanie się urzędnika greckiego do spraw na Krecie byłoby rodzajem zatwierdzenia zaboru jej na rzecz królestwa greckiego.

Oblężenie trwa jeszcze, miasteczko Kandan nie zostało dotąd zdobyte i interwencja p. Barakli z małym oddziałem wojska greckiego, zapobiegłaby dokonaniu zemsty na rodzinach muzułmańskich. Admirałowie dobrze wiedzą, że sami nie potrafią zmusić powstańców do posłuszeństwa ich powadze i wolą poświęcić na możebną rzeź kilka tysięcy kobiet i dzieci, aniżeli ustąpić Grecji, która jedynie jest zdolną zagwarantować porządek i spokój na Krecie. Rząd grecki zawiadomił w porę admirałów, czyniąc ich odpowiedzialnymi za następstwa.

Turcy w Kanei są zrozpaczeni z racji powrotu p. Barakli, osoby znanej wszystkim i bardzo wpływowej, na którego pośrednictwie opierali ocalenie swoich rodaków w Kandanie. Mówią, że król grecki, pomimo przeszkód czynionych przez admirałów, dał rozkaz, ażeby dwa statki wojenne natychmiast udały się na wybrzeża Kandanu i wysadziły tam wojska greckie celem uratowania od niebezpieczeństwa oblężonych Turków, a w razie oporu kazał użyć gwałtu.

Skoro okupacja ościenna została rozciągnięta i na pozycje powstańcze w Akrotyrjum, chcieli oni opuścić je, udając się w głąb kraju, ale admirał rosyjski przeszkodził, stawiając za warunek, konieczność rozbrojenia. Naturalnie powstańcy nie zgodzili się na to i zostają na dawnych pozycjach.

Kapitan Korakas zarządził oblężenie miasteczka Jeropetra, zamieszkałego przez 2000 Turków, zajmując dominujące pozycje siłą 8000 powstańców. Miasteczko nie mogłoby długo utrzymać się i zwycięstwo powstańców byłoby już pewnem, ale admirałowie dowiedzieli się w czas, by przeszkodzić temu, rozciągając okupację swoją także na Jeropetrę.

Wczoraj wieczorem żandarmi tureccy w Kanei udali się do pułkownika Sulejmana-beja, domagając się wypłaty zaległego żołdu, a gdy im odpowiedział, że nie posiada na to pieniędzy, żądali gwarancji pułkownika angielskiego p. Bor, że w przyszłości przynajmniej będą płatni. Rozgniewany Sulejman-bej dał rozkaz natychmiastowego rozejścia się. Naówczas trzech żandarmów rzuciło się na Sulejmana i położyło go trupem na miejscu. Obecni tej sceny żołnierze z załogi statku włoskiego, strzelili do zbuntowanych żandarmów i zabili jednego z nich, a pięciu ranili. Po zarządzeniu śledztwa przez oficerów angielskich i włoskich, trzej żandarmi, którzy strzelali i zabili Sulejmana-beja, zostali wykryci i odwiezieni w kajdanach na pancernik angielski.

Gmach rządowy i mieszkanie nowego komendanta wojennego Ismaila-beja, są strzeżone przez wojska państw ościennych. Żaden urzędnik nie śmie wyjść na ulicę.

Menotti Garibaldi przesłał list do parlamentu w Atenach, w którym zapewniając o sympatjach do narodu greckiego, oświadcza, że w razie nierównej walki, na jaką Grecja może być narażoną, gotów jest stawić się w jej obronie na czele 100.000 Garibaldczyków.

Nowa partja ochotników przybyła wczoraj wieczorem z Włoch do Aten, celem udania się na Kretę, serdecznie witana przez studentów tutejszych i licznie zgromadzoną publiczność.

Przybyli składają się z następujących osób: księcia Toska Cuto, deputowanego na sejm włoski z Sycylji p. Maramano, 5 studentów Włochów i 9 studentów Greków, kształcących się na uniwersytetach włoskich. P. Maramano wypowiedział mowę, w której oświadcza się, że wystarczy, ażeby Grecja wysłała statki do Włoch, jeżeli będzie potrzebowała pomocy ochotników, a ręczy, że powrócą one zawsze przepełnione. Powiada, że reprezentuje liczną partję we Włoszech, przez którą jest wysłany, i że ma do rozporządzenia Grecji 50.000 ochotników.

Stosownie do rozkazu gubernatora Janiny uzbrojono wszystkich muzułmanów w mieście nadmorskiem Prewezie; stali się oni od tej chwili aroganckimi i zaczepiają na ulicach chrześcjan, lżąc ich i szukając zaczepki do wywołania kłótni, przyczem oświadczają, że spodziewają się otrzymać za parę dni rozkaz do przystąpienia do rzezi.

Ateny 4. marca.

(Demonstracje tłumów. — Przygotowania do odjazdu ambasadorów. — Nowy komendant floty greckiej. — Dowóz żywności na Kretę. — Wywarcie zemsty na portretach.)

Ludność ateńska, wobec zastoju przygotowań wojskowych — które uważała za niedostateczne do oporu gotującemu się do wojny nieprzyjacielowi — nie dowierzała szczerości przyjętej postawy przez rząd — i będąc w obawie, iż może się stać jego igraszką — chciała dowiedzieć się wyraźnie o stanie dzisiejszej polityki, a w razie potrzeby zmusić rząd do zmiany jej i do wejścia na drogę czynu. Jako środek do osiągnięcia pożądanego rezultatu postanowiono urządzić demonstrację, która się odbyła dzisiaj po południu. Licznie zgromadzona publiczność na placu Omonja, połączona z tłumami zebranymi przed uniwersytetem, ruszyła do mieszkania prezesa ministrów p. Delijanisa, do którego wysłano deputację z następującem zapytaniem: „Nie chcemy rzeczy pogmatwanych, odpowiedz nam wyraźnie, co postanowiłeś uczynić. Naród przekłada śmierć honorową po nad nikczemne ustępstwo".

Po długich formalnościach potrafiła deputacja stawić się przed p. Delijanisem, który na powyższe zapytanie odpowiedział w sposób następujący: „Nigdy nie pozwolę, ażeby ktoś śmiał podejrzywać mnie o brak uczuć patrjotycznych! Spełnię mój obowiązek, ale tylko w granicach przyzwoitości".

Po wypowiedzeniu tych słów usunął się p. minister, a deputacja nie mogąc otrzymać wyjaśnienia, co mają oznaczać owe „granice przyzwoitości", zdała relację ze swej misji oczekującym tłumom.

Rozmyślając nad zagadką „granic przyzwoitości" ruszyły tłumy po przed pałac królewski, gdzie przy niezliczonych wiwatach, żądano zjawienia się króla. Na oświadczenie jednego z adjutantów, że króla niema i na prośbę rozejścia się, jeden z deputowanych oświadczył: „Chcemy dowiedzieć się z ust króla, jaką drogą mamy postępować w dzisiejszych okolicznościach. Oświadczenia, uczynione przez eksministra wojny p. Smoleńskiego, wykazują egzystencję niesłyszanej dotąd zbrodni. Nie wierzymy nikomu. Chcemy, by przemówił sam król". I kontynuowano przy wykrzykach: Niech żyje król! domagać się zjawienia się króla.

Pomiędzy filarami krużganku ukazał się następca tronu i dziękując za okazanie gorących uczuć, upraszał publiczność, by raczyła się rozejść, gdyż jak mówił, w podobnie poważnych okolicznościach spokojne zachowanie się jest nakazane przyzwoitością. Większa część demonstrantów usunęła się, ale niektórzy oczekiwali, pomimo deszczu z godzinę, żądając ciągle króla, gdyż chodziło im bardzo o rozwiązanie zagadki „granic przyzwoitości". Zniecierpliwieni nareszcie, rozeszli się, poruczając deputacji zakończenie kwestji i zakomunikowanie rezultatu w jutrzejszych dziennikach.

Po zakomunikowaniu noty, ambasadorowie tutejsi czynią przygotowania do wyjazdu, chcąc zapewne tym sposobem udowodnić, że kwestja zaprowadzenia blokady jest nieuniknioną, jeżeli Grecja pozostanie krnąbrną.

Na statku „Mikali" przybył do portu Kanei nowy komendant pancernika „Hydra" p. Stahtury. Po zdaniu służby p. Rajnek odjechał na wyspę Paros.

Ponieważ wybrzeża wyspy silnie są strzeżone przez flotę państw zjednoczonych dla przeszkodzenia dowozu żywności, której jest wielki brak na Krecie, z powodu zniszczenia przeszłorocznych zasiewów, rząd grecki wysłał jednocześnie trzy wielkie statki, napełnione wszelkiego rodzaju wiktuałami, w różnych kierunkach, mając nadzieję, że przynajmniej jeden z nich potrafi dopełnić misji. Okazało się, że wszystkim trzem statkom udało się wysadzić na ląd obfitą żywność i zaopatrzyć w nią wojsko greckie na długi czas.

We wszystkich kawiarniach, a szczególniej w szynkach, gdzie się znajdowały portrety cara rosyjskiego i cesarza niemieckiego, powieszono je do góry nogami. Portrety cesarza austrjackiego i króla włoskiego zostały na swych dawnych miejscach.

Zygmunt Mineyko.

Aljans serbsko-bułgarski.

(d. k.) Jakie znaczenie przywiązywano w Serbji do podróży króla Aleksandra do Sofji, i jakim był jej cel właściwy, tego dowodem artykuł radykalnego *Narodu* napisany w przededniu wyjazdu króla: „W Sofji w tych dniach — jak pisze dziennik serbski — rozstrzygną się losy półwyspu bałkańskiego. Niech nam nikt nie wytyka, że rzucamy frazes nic nie znaczący Trzeba tylko dobrze poznać stosunki i interesa wielkich mocarstw, krzyżujące się na półwyspie bałkańskim, a wyraźnie stanie nam przed oczyma, że przyszłość półwyspu bałkańskiego zawisła dziś od zgodnego wystąpienia Serbji i Bułgarji. Dziś się wykazuje, że tylko wówczas zapanowałaby harmonja pomiędzy wielkiemi mocarstwami zachodniemi, gdybyśmy na półwyspie bałkańskim na silnych nogach stanęli. Wzmożenie się wpływu Austro-Węgier na naszym zachodzie wywołałoby jako ekwiwalent wzmożenie się w Rosji na wschodzie półwyspu, jedno i drugie z naszą niekorzyścią. Dotąd działo się tak, że w walce pomiędzy Serbją a Bułgarją, raz Serbja, drugi raz Bułgarja znajdowały pomoc w Austrji, co znowu zmuszało Rosję do spieszenia z pomocą przeciwnej stronie. Serbsko-bułgarskie swary jak dotąd, tak i później będą przyczyną antagonizmu rosyjsko-austrjackiego, a swary te skończyć się mogą tylko po zajęciu serbskich krajów przez obydwa państwa bałkańskie. Serbsko-bułgarski aljans dałby nam gwarancję do odebrania ziem nam z prawa się należących; przeciw temu mogłaby jedna tylko Austrja wystąpić, ale byłaby tu za słabą, ponieważ nasz aljans miałby za sobą wszystkie inne mocarstwa. Od serbsko-bułgarskiego porozumienia zawisła więc niepodległość półwyspu bałkańskiego. Dlatego witamy spotkanie się naszych monarchów w Sofji z wielką radością. Ono jest dowodem, że obydwaj nasi władcy pojęli trafnie to, od czego zawisło dobro ich narodów. Jeżeli pozostaną nadal na tej drodze, Bułgarzy i Serbowie będą mogli spokojnie patrzeć w przyszłość. Gdy będziemy zgodni, będziemy też wolni."

W tym samym duchu piszą *Male Novine*, *Mali Żurnal* i *Beogradzkie Novine.*

Prasa serbska przypisywała więc podróży króla Aleksandra do Bułgarji wielkie znaczenie polityczne, a według jednozgodnej relacji pism serbskich, podróż ta podjętą została w tym celu, aby pomiędzy Serbją i Bułgarją nastąpiło ostateczne porozumienie co do podziału Macedonji i wypowiedzenia Turcji wojny. Tymczasem pisma bułgarskie wyrażają się dość powściągliwie, tak półurzędowy *Mir*, jak i wpływowy *Bułgarski Trgoviński Glasnik* dotykają tylko powierzchownie kwestji przymierza serbsko-bułgarskiego.

Sofijski *Mir* pisze, że przyjazd króla serbskiego może się przyczynić do utrwalenia pokoju zagrożonego ostatnim wybuchem na Krecie. o kwestji macedońskiej nie wspomina ani słówkiem.

W drugim dzienniku bułgarskim czytamy: „Przyjazd króla Aleksandra do Sofji jest wypadkiem politycznym o znaczeniu doniosłem. Oczekuje się, że obydwaj panujący wypowiedzą swoje zdanie co do kwestji macedońskiej. Oba narody mają historyczne i przyrodzone prawa do Macedonji. Przez cały szereg wieków przedstawiała Macedonja teren, na którym krzyżowały się interesy obu narodów. W przyszłości tak być nie powinno, gdyż dalszy antagonizm bułgarsko-serbski wytworzyłby przepaść pomiędzy obu narodami. Porozumienie się braterskie w kwestji macedońskiej jest koniecznością tak dla Serbów, jak i Bułgarów".

Rozumie się — dodaje dziennik bułgarski — że kwestja ta nie jest jeszcze aktualną, że jeszcze nie pora do rozwiązania jej Mimo to dobrze oba rządy pojmują obowiązki, jeżeli dziś już zastanawiały się nad tem, co w dalekiej przyszłości będzie aktualnem. Niepowodzenie Greków powinno być dla nas nauką. Grecy dlatego nic nie mogą osiągnąć, że nie mają przyjaciół na półwyspie bałkańskim, oraz że się nawet nie starali o nich."

Z tego, cośmy przytoczyli, wynika, że Bułgarzy nie są tak gorąco kąpani, jak ich sąsiedzi Serbowie. Kwestja macedońska ma też dla Bułgarów inne zupełnie znaczenie. Bułgarzy i w stosunkach obecnych nietylko że nie tracą gruntu pod nogami w Macedonji, ale dzięki temu, że utworzyli osobny kościół prawosławny i przez to z pod patrjarchatu greckiego się wydobyli, liczebnie na niekorzyść Serbów się podnoszą. Wielu Serbów uważa się tam za Bułgarów.

Jeżeli więc pisma bułgarskie są rzeczywistym wyrazem opinji rządu i ludności bułgarskiej, to przyjazd króla serbskiego do Sofji nie

(52)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Pochylony naprzód szedł Jarousse za tym śladem, niedługo jednakże, gdyż nagle wydał głośny okrzyk, schylając się jednocześnie po za gęsty krzak jałowcu i powstając natychmiast z szerokim koszem w ręku, w którym znajdowała się chustka.

— A to dziwna zdobycz — rzekł. — Możnaby sądzić, że to koszyk, jakiego używają szwaczki bielizny.

Wszyscy zbiegli się w to miejsce, z Marboutinem na czele.

Komisarz policji rozwinął chustkę.

— Znajduje się tutaj czyjaś cyfra — rzekł — M. i J... To w każdym razie w naszych badaniach będzie nam niemało pomocnem.

Marboutin spoglądał trochę przerażony na koszyk, na chustkę, a potem na wszystkich obecnych.

— Pozwól pan — rzekł do urzędnika — chciałbym sam zobaczyć...

— Dobrze, Marboutin, może nas pan naprowadzisz na ślad.

Strażnik celny oglądał obydwa te przedmioty z największą uwagą i rzekł potem wzburzony:

— To szczególna rzecz i nie mogę sobie w żaden sposób wytłomaczyć, jakim cudem dostały się tutaj przedmioty, które, jeżeli się nie mylę, są własnością mojej żony. Na chustce są początkowe litery nazwiska mojej żony i służy do ona owijania gotowych robót, które moja żona odsyła klienteli do domu. I koszyk znam bardzo dokładnie, gdyż sam go kupiłem dla mojej żony w zeszłym roku w listopadzie na jarmarku w Giromagny.

Komisarz policji spisał to zeznanie u siebie w notesie, — potem zapytał:

— Czy może żona pańska albo jedna z jej pracownic przechodziła tędy w chwili, gdy dokonywano zbrodni?

— To możliwe... pojmiesz pan jednakże, że jestem cokolwiek zaniepokojony... Może się u mnie w domu przytrafiło jakie nieszczęście.... Proszę pana o pozwolenie udania się do domu.... — Nie jestem panu chyba więcej tu potrzebny...

— I ja także chyba nie—dodał Jarousse.— Spełniliśmy nasz obowiązek, donosząc panu natychmiast o tem, co się stało; strażnicy cłowi jednak nie mają ze sprawami policji nic więcej do czynienia.

Stary wachmistrz podkręcił po tych słowach wąsa i przeszedł z trochę szyderczą miną obok żandarmów. Był bardzo zadowolony z tego, iż musieli się zajmować tą brzydką sprawą, gdyż nie mógł ich cierpieć i ze swej pogardy nie robił wcale tajemnicy.

— Ludzie, którzy całą noc spędzają w ciepłem łóżku przy dobrze pozamykanych drzwiach — zwykł był mówić — podczas gdy my...

Marboutin powrócił bardzo wzruszony do domu i zaczął natychmiast:

— Nic nowego w domu, stara?

— Nic. A twój patrol szczęśliwie przeszedł?

— Tego nie mógłbym powiedzieć. Powiedzno, nie brakuje ci nic w domu?

— Nic, cóż takiego?

— Nie brakuje ci kosza i chustki?

— Brakuje; znalazłeś może?

— Tak, w lesie na drodze. Czyś to ty tam zostawiła te przedmioty?

— Ja nie, ale Izabela, gdy powracała z La Valogne.

— Dlaczego to uczyniła?

— Bo się czegoś zlękła.

— Ah, ah, może patrzyła na tę zbrodnię i słyszała krzyk?

— Co za krzyk? Co za zbrodnia?

— Prawda, nic jeszcze nie wiesz. Znaleźliśmy dziś nad ranem człowieka zamordowanego w lesie.

Pani Marboutin opuściła robotę i szepnęła:

— Wiedziałam przecież! Wiedziałam!

— Jakto? Wiedziałaś o tem?

Pani Marboutin nie dała żadnej odpowiedzi, lecz powstała i otworzyła drzwi do pokoju, w którym znajdował się tylko wielki stół służący za warsztat. Tam pracowały Marta i Izabela.

— Izabelo, muszę z panią pomówić.

Izabela odłożyła robotę na bok i poszła. Twarz jej wyrażała wciąż jeszcze wzruszenie, jak wczoraj, a wargi jej były bezkrwiste.

Pani Marboutin zamknęła drzwi starannie za sobą i rzekła:

— Musisz nam pani powiedzieć wszystko, moje dziecko, abyśmy się odpowiednio do tego zastosować mogli.

— Cóż mam pani powiedzieć, droga pani Marboutin?

— Byłaś pani naocznym świadkiem morderstwa?

Izabela była na to przygotowana i, oczekując takiego zapytania, odpowiednio się też zachowała. Nie drgnęła nawet, a ponieważ wyraz jej twarzy zdradzał najwyższe zdumienie, przeto pani Marboutin dodała:

— Koszyk i chustkę znaleziono w lesie, w odległości pięciu do sześciu kroków od zamordowanego człowieka i to też tłómaczy ten nadmierny przestrach, jaki panią wczoraj owładnął.

Izabela wstrząsnęła głową.

— Przestrach mój był zupełnie nieuzasadniony — odparła — i nie wiem, dlaczego pani mówisz o jakiemś morderstwie i o jakims trupie, gdyż nie widziałam nic.

— To niemożliwe!

— Ależ zapewniam panią.

— Musisz pani być na to przygotowaną, iż pociągną cię za to do sądu i poddadzą badaniu.

— Byłby to trud bezużyteczny.

Marboutin i jego żona byli zakłopotani i nie mówili nic więcej; Izabela powróciła do warsztatu i wzięła się z powrotem do przerwanej roboty.

— Zresztą to możliwe — rzekł strażnik, żona jego jednak nie dała na to żadnej odpowiedzi, gdyż nie wierzyła wcale słowom Izabeli.

Tymczasem zwłoki Mauborgne'a przeniesiono do oberży pod „Czerwonym Kogutem".

Po badaniach przedwstępnych nie chciał komisarz policji prowadzić śledztwa dalej, lecz czekał na przybycie sędziego śledczego, który też przybył wieczorem. Pan de Mauves był to mały, suchy, ruchliwy człowieczek, zawsze w dobrym humorze, sypiący dokoła żartami, dlaczego też w kołach sądowych nie miano o nim zbyt wielkiego wyobrażenia.

Kazał sobie komisarzowi policji zdać raport a ponieważ już było zapóźno, aby się jeszcze tego wieczora udać na miejsce zbrodni, przeto z reszty dnia skorzystał w tym celu, aby przejrzeć pozostałe po Mauborgne'u papiery.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pociągnie za sobą następstw, przez Serbów oczekiwanych.

Stanowisko prasy bułgarskiej i dość chłodne przyjęcie, jakiego król serbski w Bułgarji doznał, zaczyna już oddziaływać na prasę serbską. Według wiadomości, które półurzędowy *Pester Lloyd* z Białogrodu otrzymał, miała na Bułgarów w duchu nieprzyjaznym dla Serbów wpłynąć Rosja. Dzienniki serbskie dotychczas o tem nic nie wspominają, jeżeli jednakowoż wiadomość ta się sprawdzi, nie pozostanie to zapewne bez wpływu na stosunek Serbji do Rosji.

Ruch wyborczy.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy z zachowaniem pisowni p. Lewakowskiego: Na podstawie §. 19. ustawy prassowej, upraszam o umieszczenie następującego sprostowania; w szanownym waszym piśmie, p. professor Dr. Stanisław Głąbiński ogłosił list, w którym znajduje się następujące twierdzenie: „Niestety powszechnie wiadomo, i *Kurjer Lwowski* zaprzeczyć temu nie może, że pan Lewakowski, przed tygodniem jeździł do Jaworowa i przewodniczył na wiecu zwołanym dla IV. i V. kuryj, a to dla popierania wrogich narodowości polskiej kandydatur; że nawet stronnictwo ludowe nieprzyjęło kandydatury z V. kurji na tym wiecu uchwalonej polaka p. Bubelaka.“ Niewiem co *Kurjer* uczyni, ale ja podpisany zaprzeczam tym twierdzeniom p. professora Dr. Stanisława Głąbińskiego, i ogłaszam je, z wyjątkiem niezatwierdzenia, kandydatury p. Bubelaka przez stronnictwo ludowe jako zupełnie zmyślone: — Prawda o tem bowiem jest następną; zaproszony uczestniczyłem, na trzech wiecach powiatu lwowskiego, zwołanych dla czwartej kuryj; a to w Gródku, Jaryczowie i w Jaworowie; wszędzie przewodniczyłem, i wszędzie głosiłem i zachęcałem do wyboru włościanina, polaka albo rusina, dla zwalczenia kandydatury, komitetu centralnego seymowego, p. Merunowicza. Pierwszy wiec odbył się w Grudku drugi w Jaryczowie; po tym drugim wiecu, stronnictwo ludowe postawiło kandydata swojego, chłopa polskiego z Grudka p. Świętalskiego. Ostatni wiec w Jaworowa na trzeci wiec sprowadziłem, na zastępcę przewodniczącego przedstawiłem i jako kandydata stronnictwa ludowego ogłosiłem; kandydat ten wystąpił przed wyborcami i niepodobał się; poczem obecni na tym wiecu Rusini, uchwalili popierać tylko kandydata Rusina; ale na tym wiecu ani sam obecny p. Nahirny, ani nikt inny jego kandydatury nieproponował. Omawiano prócz tego kandydaturę z V. kurj dla Jaworowa, który należy w tej kuryj do Jarosławia i Łańcuta; imieniem stronnictwa ludowego, popierałem tu kandydaturę, polaka p. Józefa Hospoda, chłopa z powiatu Łańcuckiego; ale ponieważ ten kandydat niestawił się, a p. Bubelak sam jako kandydat występował, wiec jego kandydaturę przyjął, a ja go uprosiłem żeby się zrzekł kandydatury, na rzecz popieranego przez tamte powiaty polaka p. Hospoda chłopa; co też nastąpiło.

Stronnictwo ludowe, wobec nieprzychylenia się rusinów do kandydatury Świętalskiego, pozostawiło akcyę wyborczą, samymże wyborcom, poczem na drugim dopiero wiecu, na którym wcale nie byłem obecny, uchwalono kandydaturę p. Nahirnego;

Z poważaniem
Dr. Karol Lewakowski.

Powyższe „sprostowanie“ p. Lewakowskiego przynosi nowe szczegóły o agitacji tegoż przeciw kandydatom narodowym na zgromadzeniach w Gródku, Jaryczowie i Jaworowie i nietylko nie prostuje, ale w zupełności stwierdza zarzut prof. dra Głąbińskiego, że p. dr. Lewakowski w Wiedniu i w kraju łączy się z wrogami narodowości polskiej. Pan Lewakowski nie przeczy, że agitował za kandydaturą p. Wasyla Nahirnego, dla zwalczenia kandydatury narodowej p. Merunowicza, a przecież p. Wasyl Nahirny nie należy ani do włościan, ani wogóle do przyjaciół narodowości polskiej. O zgromadzeniu w Jaworowie napisał *Kurjer Lwowski* w nr. 62, że pod przewodnictwem p. Lewakowskiego „przemawiali kandydaci poselscy Bazyli Nahirny i Stanisław Bobelak, obaj bardzo sympatycznie przyjęci; zakończył zaś wiec dr. Lewakowski energicznem wezwaniem do nabrania odwagi cywilnej i do zawiązania komitetu wyborczego. Komitet ten uchwalił polecić wyborcom powiatu jaworowskiego z 5. kurji Stanisława Bobelaka, z 4. kurji zaś Bazylego Nahirnego, jako człowieka pewnego“ i t. d.

Jakżeż wobec tego wygląda twierdzenie p. Lewakowskiego na zgromadzeniu wyborczem we Lwowie, że do wyborów w Galicji wschodniej wcale się nie miesza i jego zapewnienie w powyższym liście, że wszędzie zachęcał do wyboru „włościanina“ Polaka albo Rusina? A nawet gdyby zapewnienie to było prawdziwem, czyż nam ze stanowiska narodowego jest obojętnem, ażali posłem jest włościanin polski lub ruski, który zaciągnie się pod sztandar Okuniewskich, Romańczuków, Nahirnych i tym podobnych przyjaciół Polski i naszych ideałów?

Telegram do cesarza. Krajowy ruski komitet wyborczy wysłał onegdaj do cesarza długą depeszę, w której podnosi skargi na przeprowadzenie prawyborów do rady państwa.

Nowe kandydatury. Rusini w okręgu Trembowla-Husiatyn postawili w IV. okręgu kandydaturę Fedka Sodomory, włościanina z Bieniowa.

Włościanie i część duchowieństwa w powiatach przemyślańskim popiera z kurji IV. okręgu Złoczów-Przemyślany p. Michała Gliżuka, adjunkta sądowego w Przemyślanach.

Aresztowanie księży ruskich. Dnia 10. bm. żandarm na rozkaz starosty żydaczowskiego p. Galeckiego aresztował ks. Seweryna Boraczka, gr. kat. parocha z Jajkowiec i odstawił go do sądu w Żurawnie. Donosi o tem *Dilo*.

Również miano aresztować ks. Kornela Senyka i gr. kat. parochów z Uhrynowa i Halicza, Doniesienia te atoli wymagają jeszcze potwierdzenia.

W Wołosowie, w pow. nadwórniańskim, aresztował żandarm tamtejszego gr. kat. parocha ks. Andrzeja Sumyka i odstawił go do sądu w Stanisławowie.

Przyczyną tych wszystkich aresztowań jest niesumienna agitacja wyborcza.

Zrzeczenie się kandydatury. Ks. Eugeniusz Huzar, którego kandydaturę stawiali Rusini z kurji IV. okręgu Brzeżany-Rohatyn Podhajce, zrzekł się kandydatury.

Burzliwe zgromadzenie. Ze Sniatyna donoszą dnia 10. bm.: We wtorek dnia 9go marca odbyło się w sali rady miejskiej przedwyborcze zgromadzenie, podczas którego kandydat na posła dr. Goldhamer, adwokat z Tarnowa, wygłosił swoje credo polityczne, a dr. Trachtenberg, były poseł z kurji miast, zdał sprawozdanie ze swej czynności parlamentarnej. Sala była przepełniona.

Przewodniczący komitetu obszerniejszego zagaiwszy posiedzenie zaznaczył, iż miasto nasze zamiast podnosić się i iść z prądem czasu, cofa się i w niedalekiej przyszłości zejdzie do rzędu wielkiej wsi. Przyczynę upadku szukać należy w tem, iż miasto oddalone jest bardzo od kolei, a nowa kolej na Zaleszczyki również nam nie przyniesie żadnej korzyści; zatem idzie upadek przemysłu i handlu; brak oświaty a względnie szkoły średniej, jednem słowem poseł, który chce godnie zastępować nasze interesy, musi wziąć miasto nasze w szczególną opiekę. Nie widząc na sali byłego posła dra Trachtenberga, przedstawia nowego kandydata w osobie dra Goldhamera i udziela mu głosu.

Dr. Goldhamer wypowiedział swą mowę kandydacką, przyrzekając, że jako poseł demokratyczny lewicy koła polskiego dążyć będzie do rozszerzenia prawa wyborczego bezpośredniego i tajnego, lecz dopiero z biegiem czasu. Przyznaje, że solidarność koła polskiego musi być zachowaną, lecz w łonie samego koła muszą zajść pewne reformy statutu, przyczem zaznacza, iż jako Polak, musi wstąpić do koła (*brawa, sumno!*).

Po tem przemówieniu, które trwało przeszło godzinę, otworzył p. przewodniczący dyskusję nad wypowiedzianą mową. W dyskusji zabrał pierwszy głos obywatel tutejszy p. Zinkiewicz, żądając, by poseł nie należał ani do koła polskiego, ani ruskiego, ani nawet do żydowskiego, lecz żeby bronił w izbie ludu uciśnionego. Kandydat odpowiadając na to, zaznacza, iż nigdzie należeć nie może, bo niczby zrobić nie mógł. P. Czauderna zapytywał dlaczego dr. Goldhamer, Tarnowianin, ubiega się o mandat na Rusi.

Gdy nikt więcej nie interpelował i gdy miano postawić już jego kandydaturę, zjawił się na sali o godzinie wpół do 6-ej były poseł do rady państwa dr. Trachtenberg. W sali powstał taki krzyk i wrzawa, że trudno było uspokoić umysły zebranych wyborców. Jedni krzyczeli brawo — inni sławno, sumno — inni podobnie jak barany prowadzone na rzeź, krzyczeli z całej siły *be*, a inni nawet poczęli ze sali wychodzić. Dopiero po kilkuminutowej wrzawie udało się uspokoić wzburzone umysły i dr. Trachtenberg rozpoczął sprawozdanie z czynności poselskiej w ostatnim roku. Lecz zaledwie rozpoczął mówić, powstała na nowo nieopisana wrzawa.

Dr. Trachtenberg w dość lichej polszczyźnie zdał sprawę ze swych czynności poselskich. Po sprawozdaniu nastąpiły interpelacje.

Interpelowali dra Trachtenberga pp. Czauderna, Kupowski, Dudczak i ks. Hryniowski, poczem p. Czauderna postawił wniosek na zamknięcie dyskusji, a zarazem na podziękowanie dr. Trachtenbergowi za sprawozdanie i udzielenie mu wotum zaufania. Lecz w tej chwili powstał znowu krzyk piekliwy tak, że dla narażenia się co do kandydatów, musiano posiedzenie zamknąć, a przewodniczący naznaczył na sobotę wieczór o 7-mej godzinie nowe zebranie.

Prutowiec.

Zgromadzenie wyborcze. Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 14. marca 1897, o godzinie 4. po południu, w sali hotelu Weissa odbędzie się w Czerniowcach przedwyborcze zgromadzenie wyborców z kurji wiejskiej posiadłości, a członków stronnictwa ormiańsko-polskiego na Bukowinie, celem przedstawienia kandydatów do rady państwa w Wiedniu.

Na zgromadzenie to wszystkich wyborców z rzeczonej kurji, należących do stronnictwa ormiańsko-polskiego, zaprasza imieniem komitetu *Grzegorz Bohdanowicz*.

O zajściach w Dawidowie donoszą następujące bliższe szczegóły: Zrazu wybory odbywały się bardzo spokojnie. Dopiero popołudniu zaczęły się tłumy burzyć. Około 2. weszło do lokalu wyborczego kilkunastu rezerwistów i urlopników z żądaniem, aby ich dopuszczono do głosowania. Rządca dóbr w Dawidowie p. Popiel, który pełnił obowiązki komisarza wyborczego, sprzeciwił się temu w pierwszej chwili, bo wszyscy, ponieważ nie mieszkali jeszcze w gminie 6 miesięcy, nie byli według ustawy uprawnieni do głosowania.

Na to chłopi wszczęli piekielny hałas i przybrali tak groźne miny, że komisarz ustępując presji, zgodził się na ich żądanie; gdy właśnie to im oświadczał, zaczęto z dworu do lokalu wyborczego rzucać kamieniami. Wtedy komisarz, wójt i proboszcz kaśnicki, widząc, że tłum dybie na ich życie, uciekli stamtąd, a żandarmi usiłowali uspokoić wzburzone chłopstwo. Nadaremnie. Wójt i proboszcz zdołali się zgubić w tłumie. Za komisarzem Popielem puścił się tłum w pogoń. W pierwszej chwili udało mu się schronić do mieszczącego się w tem samem zabudowaniu, co lokal wyborczy, lokalu żandarmerji. Tam zatarasował drzwi szafą, ale to nic nie pomogło, t. j. tłum wywalił drzwi, komisarz ledwie zdołał zbiedz do kuchenki i tam rozbestwione pospólstwo za nim podążyło.

W kuchence zaczęto komisarza bić tak, iż upadł, zdołał jednak jeszcze się podnieść i wyjął rewolwer z kieszeni. Padł strzał, który życie kosztował jednego z napastników. Na chwilę zreflektował się tłum, z czego korzystając komisarz, dobywszy resztek sił, wyskoczył oknem na dziedziniec. Tam siły go opuściły, a żandarmi, którzy nie mogli dotychczas do niego się dostać, chwycili opadającego z nóg pod ręce. Na dziedzińcu tłum znowu otoczył komisarza i żandarmów. Jeden z pospólstwa podskoczył do Popiela, wyrwał mu rewolwer z ręki i zamierzył się nim na jednego z żandarmów. Wtedy drugi z nich strzelił do niego — napastnik padł trupem.

Rozwścieczona przybiegła gromada chłopów, a jeden z nich uderzeniem koła roztrzaskał głowę i szczękę komisarzowi.

Jeden z żandarmów pobiegł do Siechowa, skąd zatelegrafował do Lwowa o pomoc wojskową, donosząc zarazem o całem zajściu. Namiestnictwo wysłało natychmiast do Dawidowa komisarza Jełowieckiego, który gdy przybył do Dawidowa zastał zupełny spokój, jakgdyby nic nie zaszło; szwadron huzarów przybył dopiero w godzinę później.

Aktów wyborczych nie można było w pierwszej chwili nigdzie odszukać, część tychże znaleziono później schowane w komorze. W piątek rano komisarz ogłosił w Dawidowie, iż z powodu gwałtownego udaremnienia przeprowadzenia do końca wyborów, uważa akt wyborczy za ukończony. Ogółem głosowało tam przeszło 200 wyborców.

Po przybyciu komisarza do Dawidowa, tłum biorący czynny udział w gwałtach, ulotnił się, — dopiero po dłuższych poszukiwaniach zdołano odkryć niektórych zbrodniarzy. Aresztowano 13 chłopów, między nimi herszów Stan. Kurkowskiego i Ochmana. Popiel był żonaty, bezdzietny, miał lat 43.

Dawidów stanowi kolonję mazurską i uchodzi za najspokojniejszą wieś w całym powiecie lwowskim. Stąd pochodzi, że podczas gdy we wszystkich innych miejscowościach wyborczych powiatu lwowskiego było pogotowie wojskowe i większone posterunki żandarmerji, do Dawidowa nie wysłano wcale wojska, a funkcję bezpieczeństwa pełniło dwóch miejscowych żandarmów.

Zabity przez rozbestwioną tłuszczę rządca Popiel, miał lat 43, żonaty, bezdzietny. Władze wdrożyły surowe śledztwo, które niezawodnie wykryje całą bandę głównych podżegaczy rekrutujących się w zupełnie innych sferach. Indywidua te znane u nas powszechnie we Lwowie ze swej destrukcyjnej roboty, prowadzonej od dłuższego czasu z pewną konsekwencją, są właściwymi sprawcami tego ohydnego mordu. Tych jeneralnych wichrzycieli należałoby już raz pociągnąć do odpowiedzialności i udaremnić ich dalszą, wstrętną robotę, która doprowadzić może całą jedną warstwę społeczną do zupełnego moralnego upadku.

Z prowincji.

Nadwórna 9. marca. (*Przedstawienie amatorskie.*) Dnia 1. marca r. b. odbyło się w tutejszej sali ratuszowej przedstawienie amatorskie na piękny cel humanitarny, mianowicie dla sierot tutejszej gminy. Przedstawienie zagaiła piękna deklamacja okolicznościowego wiersza Kornela Ujejskiego: „Za słutbą“ pani Szn. Następnie odegrano sztuczkę M. Gawalewicza „Z rozpacz“ i ruską operetkę Kotlarewskiego „Natałka Połtawka“. Szczególnie operetka grana była bez zarzutu i wydawało się, że nie amatorskie, lecz rutynowane siły grają. Rolę Natalki grała panna Ant., zbierając za piękny swój śpiew burzę oklasków. Rolę Petra grał pan B., który w ostatniej scenie odtańczonym kozakiem wprost zachwycił publiczność. Przedstawienie zakończył żywy obraz „Wernyhora“ wobrazu Jana Matejki. Wielka sala ratuszowa była zapełnioną po brzegi doborową publicznością, a pokaźny dochód około 200 zł. dał dowód, jak tutejsza publiczność umie, — jeżeli chodzi o piękny cel, chętnie pospieszyć z ofiarnością, by ulżyć niedoli biednych sierot. W końcu nie można pominąć milczeniem zasług pani Szm., która nie szczędząc ani trudów, ani zabiegów w lwiej części przyczyniła się do urzeczywistnienia tej pięknej myśli, zasługuje sobie w ten sposób uznanie wszelkie u publiczności, a dozgonną wdzięczność u sierot.

(Z kresów.)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Sobota 13. marca.

W Kasynie miejskiem tombola i koncert muzyki wojskowej.

W Czytelni dla kobiet odczyt p. Neumanowej p. t. „Sudan, jego walki i dzieje.“

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila J. N. Kamińskiego; wieczorem „Niewolnice z Pipidówki“, komedja M. Bałuckiego i „Powrót taty“, opera H. Jareckiego.

Wiadomości osobiste. Pani marszałkowa hr. Stanisławowa Badeniowa, przyszedłszy zupełnie do zdrowia, wyjechała wczoraj rano na dwumiesięczny pobyt do Cannes, w towarzystwie syna swego, hr. Stanisława.

Kalendarz. Sobota (13.): Rozyny. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 25, zachód o godzinie 5. minut 56.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w sobotę, dnia 15. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Instytucję kanoniczną na probostwo w Winnikach otrzymał ks. Jakób Polek; na probostwo w Rożniatowie ks. Franciszek Malinowski. — Administratorami ustanowieni: w Kochawinie ks. Jan Trzopiński, w Firlejowie ks. Adam Małaczyński z Wiesenbergu, w Wiesenbergu ks. Antoni Moczarowski z Ottynji, w Haliczu ks. Wawrzyniec Ożga z Podhajec. — Kooperatorem admin. w Kaczanówce ks. Edward Bladowski z Jagielnicy. — Przeniesieni księża wikarjusze: W. Obuchowicz z Kaczanówki do Ottynji, Stanisław Wojnowski z Chorostkowa do Kochawiny, Jan Bladowski z Kochawiny do Chorostkowa. — Zmarł ks. Aleksander Enzinger, prob. w Haliczu, ur. 1838, ord. 1863. — Konkurs na probostwo w Kochawinie i Wiesenbergu ogłoszony z terminem do końca kwietnia b. r.

Djecezja przemyska. Zamianowani: ekspozytem w Ułanowie ks. Antoni Rychel, wikary w Wielowsi, administratorem w Miechocinie ks. Jan Ramocki, wikary tamtejszy. — Przeniesieni księża wikarjusze: P. Smoczeński z Polomyi do Nienadówki, Fr. Ziemba z Nienadówki do Polomyi, T. Szurek Krzemienic do Wielowsi, Kl. Kochmański z Górnego do Krzemienicy.

Djecezja tarnowska. Zamianowani: ks. dr. Tomasz Włoch, profesorem dogmatyki w seminarjum w Krośnie, ks. Antoni Łętkowski, proboszcz w Krościenku, wicedziekanem; ks. Adolf Albin, proboszcz w Szczawnicy, notarjuszem dekanatu łąckiego. Przeniesieni księża: Piotr Kapała z Kobuszowej na administratora do Korzennej; ks. Michał Leżoń z Czchowa do Gręboszowa; ks. Józef Sikora z Ujścia solnego do Szczucina.

Konkurs rozpisany na opróżnione probostwo w Korzennej do 26. bm.; na posadę katechety przy 5-klasowej szkole w Mielcu do 20. bm. Kompetujący, prócz przynależnej płacy, może liczyć na piękne mieszkanie, które katechecie bezpłatnie dostarcza gmina, tudzież na gościnność plebanji i ofiarność miejscowych parafjan,

Wydział lekarski uniwersytetu lwowskiego postanowił przedstawić ministerstwu oświaty na katedrę chirurgji *unico loco* prof. Rydygiera, a na katedrę chorób wewnętrznych *unico loco* prof. Glużińskiego z Krakowa. Na katedrę okulistyki zaproponowany zostanie prof. Borysiekiewicz z Gracu i dr. Machek ze Lwowa, a na katedrę ginekologji prof. Mars z Krakowa i dr. Święcicki z Poznania. Katedry nadzwyczajne dla chorób skórnych, pedjatrji i laryngologji otrzymają prawdopodobnie doktorowie Reiss, Raczyński i Baurowicz, docenci tych przedmiotów w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zbrodnia. Z Krzywczy nad Sanem donoszą: Dnia 6. bm. wieczorem około godz. 8, Michał Groch z Woli Krzywieckiej, wracając z Przemyśla, gdzie był na robocie, wstąpił do karczmy na Reczpolu. Tam zastał czterech Reczpolan, rozmawiających o wyborach. Do tej rozmowy wmięszał się i Michał Groch. Gdy go zapytano, na kogo głosował, odpowiedział, że na „pana“. Powstała kłótnia. Arendarz, przewidując, że Grocha gotowi poturbować, wyprowadził go z karczmy. Wkrótce wyszli za nim Stefan Iwasieczko i Józef Lewiarz, obydwaj liczący zaledwie po 24 lat, a dopędziwszy go niedaleko karczmy, przytrzymali na środku gościńca rządowego i w tej chwili Józef Lewiarz trzema cięciami siekiery położył go na miejscu trupem, a Stefan Iwasieczko znęcał się jeszcze brutalnie nad zwłokami nieszczęśliwego. Wszyscy czterej chłopi z Reczpola zostali zaraz nazajutrz przyaresztowani i odstawieni do sądu w Dubiecku.

Szybki proces. W orenburskim sądzie zdumiewająco „szybko“ załatwiane są sprawy „wielkiej wagi“. W r. 1879 aresztowano pewnego włościanina, za to, że dał pisarzowi gminnemu trzy ruble łapówki, a pisarza gminnego za to, że je wziął. W tych dniach, a więc po latach ośmnastu zapadł wyrok uniewinniający, albowiem śledztwo wykazało, że pisarz wziął od chłopa pieniądze za sprzedany kożuszek!

Z powodu zamierzonego wyłączenia mieszkańców gubernji Królestwa Polskiego z pod ustawy paszportowej *Rusk. Wied.* piszą, iż „nie ma chyba szczególnych powodów do pozbawiania ich przywileju, udzielonego innym grupom ludności, na które nie rozciąga się moc prawa z r. 1894, jak np. na obywateli finlandzkich; wyłączenie to tem więcej jest niespodziewane, że, jeżeli mamy wierzyć wieściom, jakie obiegały przed pewnym czasem, był zamiar rozciągnięcia na gubernje Królestwa Polskiego samej ustawy z r. 1894.“

* **W „Skale“** p. Mieczysław Baranowski, dyrektor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, wygłosi w niedzielę dnia 14. b. m. rzecz: „O wychowaniu dziewcząt“, zastosowaną do nowych prądów niewieścich, Początek o godzinie 5. po południu. Wstęp wolny.

* **Z towarzystwa strzeleckiego** otrzymujemy następujące pismo: Celem oddania ostatniej przysługi ś. p. Józefie Ciuchcińskiej, żonie wiceprezesa towarzystwa, mam zaszczyt zaprosić członków na dzień 12. b. m. na godzinę 4. po południu. — *M. Michalski*, prezes towarzystwa strzeleckiego.

* **W Czytelni katolickiej** we wtorek 16. bm. odbędzie się pogadanka ks. Jana Badeniego T. J. p. t. „Stosunki na Szląsku Cieszyńskim.“ Początek o godz. 7 wieczorem.

Ślub panny Franciszki Atlassówny z p. Stanisławem Melińskim, urzędnikiem kolejowym i współpracownikiem *Kurjera Lwowskiego*, odbędzie się w Tarnopolu d. 21. bm. o godz. 12. w południe.

Zmarli:
Emil Michałowski, emer. sędzia powiatowy, zmarł we Lwowie w 74 roku życia.
Michał Rzepecki, oficjał poczt i telegrafów zmarł we Lwowie w 41 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Twardowski na Krzemionkach“, czarodziejsko-romantyczna krotochwila w 5 aktach J. N. Kamińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 przedstawienie rozpocznie „Niewolnice z Pipidówki“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; zakończy „Powrót taty“, opera-ballada w 3 obrazach Henryka Jareckiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3. „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach, a 5 odsłonach Humperdinck'a; wieczorem o godzinie 8 „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Herbert'a; w poniedziałek na dochód towarzystwa św. Wincentego à Paulo przedstawienie składane: 1. „Dwie blizny“, komedja w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca); 2. „Popychadło“ (akt I.), komedja J. Szutkiewicza; 3. „Jaś i Małgosia“ (akt II.), opera Humperdinck'a; we wtorek „Favorita“, opera w 4 aktach Donizetti'ego. Pierwszy występ p. Miry Heller, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Juljana Jeromina.

Z izby sądowej.

Sambor 9. marca.
Dramat rodzinny.

Przed samborskim trybunałem sędziów przysięgłych stanęli dziś Józefa Kramarczykówna, Jan Tyszecki, Jan Artur Tyszecki i Sydonja Tyszecka, oskarżeni — pierwsza o zbrodnię sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej, inni zaś o współwinę w tych zbrodniach. Akt oskarżenia przedstawia sprawę jak następuje: Jadwiga Nencka ekspedjentka poczty w Starej Soli przyjęła w grudniu 1894 na ekspedytorkę Józefę Kramarczykównę za płacę miesięczną 12 zł. i utrzymanie. Odtąd Kramarczykówna prowadziła pocztę zupełnie samoistnie. Zaraz w pierwszym miesiącu urzędowania zawiązała stosunek miłosny z 21-letnim J. Arturem Tyszeckim, synem Jana Tyszeckiego, notarjusza, część dnia przebywała w domu Tyszeckich, którzy prowadzili życie zbytkowne, a Kramarczykówna do nich się stosując, ubierała się także bogato i strojnie. Notarjusz Tyszecki skutkiem takiego życia miał mnóstwo długów.

Ścisła łączność, jaka wiązała Kramarczykównę z rodziną Tyszeckich, sprawiła, że ta dla ulżenia im poczęła udzielać im bezprocentowych pożyczek z kasy pocztowej, czego skutkiem jest sprowadzenie tak notarjusza, jak dwojga jego starszych dzieci, syna i córki, oraz i Kramarczykówny na ławę oskarżonych. Kramarczykówna nie znając istotnego stanu majątkowego notarjusza, a uważając się za narzeczoną jego syna, bez zastanowienia naruszyła fundusze pocztowe i udzielała od czasu do czasu notarjusowi Tyszeckiemu zasiłków od 100 do 200 zł. Skąd te pieniądze pochodziły, wiedzieli o tem ojciec i syn, a nawet począwszy od września 1895 roku pomagali jej w podrabianiu przekazów pocztowych. Do kwietnia 1896 roku wzrósł niedobór w kasie pocztowej, wskutek czerpania z niej przez Kramarczykównę pieniędzy dla Tyszeckich, do sumy 3873 zł. Z początku pokrywała Kramarczykówna niedobór ten gotówką nadawaną na poczcie w pierwszych dniach miesiąca, a następnie sfingowanymi przekazami do innych urzędów pocztowych, co jej jako ekspedytorce pocztowej bardzo łatwem było. W wysyłaniu i realizowaniu tych przekazów pomocnymi byli Kramarczykównie notarjusz Tyszecki i jego córka Sydonja, a najczęściej Artur Tyszecki. Ciągnęła się ta manipulacja przez trzynaście miesięcy i w tym czasie wysłano sfingowanych przekazów na sumę 3037 zł. Obwinieni, przynajmniej oba Tyszeccy, ojciec i syn wiedzieli, dokąd to zaprowadzić ich musi, lecz zamiast starać się dług swój w kasie pocztowej zmniejszać, brnęli coraz dalej.

W marcu 1896 przeniesiony został Tyszecki do Mikuliniec i w tym czasie czynił on najrozmaitsze zabiegi o uzyskanie większej pożyczki na kaucję i koszta przeniesienia, a może i na wyrównanie niedoboru w kasie pocztowej, a gdy go starania o pożyczkę w znacznej części zawiodły, sięgnął znowu do kasy Kramarczykównej. Tyszeccy przenieśli się do Mikuliniec i odtąd już sama Kramarczykówna prowadziła dalszą manipulację ze sfingowanymi przekazami, w czem od czasu do czasu pomagał jej młody Tyszecki, który często do Starej Soli przyjeżdżał.

W sierpniu 1896 wydała Kramarczykówna siedm sfingowanych przekazów na łączną sumę 3500 złr. dla Artura Tyszeckiego we Lwowie. Nie zachowała jednak wszelkich formalności, to też zaraz następnego miesiąca dyrekcja poczt przy sprawdzaniu rachunków fałszerstwo spostrzegła, a przeprowadziwszy rewizję ksiąg pocztowych w Starej Soli, sprawę oddała sądowi. Ogółem szkoda kasy pocztowej wynosi 3873 zł. Rozprawa potrwa 3 dni.

Gospodarstwo · przemysł i handel.

Jarmark wiosenny na konie w Krakowie rozpoczął się onegdaj i należy niezawodnie do najlepszych, jakie się dotąd w Krakowie odbywały. Główny ruch koncentruje się przed ujeżdżalnią pod Kapucynami na przestrzeni od ulicy Szewskiej aż ku Zwierzynieckiej, gdzie przeprowadzają konie tak w pojazdach, jak pojedynczo. W ujeżdżalni znajduje się około 150 koni szlachetnej rasy z kraju i Królestwa Polskiego; drugie tyle koni znajduje się w Tattersalu p. Zangena i w innych prywatnych stajniach. Kupców przybyło wielu z Wiednia i zagranicy.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Austro-węgiersko-rosyjski związek kolejowy. (Taryfa dla przewozu osób i pakunków, zeszyt 1).

Z dniem 1. marca 1897 roku, wszedł w życie dodatek II. do powyższej taryfy.

Austro-węgiersko-rumuński związek kolejowy.

Z dniem 1. marca 1897 roku, wszedł w życie dodatek IV. do taryfy część II. zeszyt 1, dodatek II. do tabeli reekspedycyjnej, dodatek III. do przepisów instradowania zeszyt1.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wedle wieści z Berlina, cesarz Wilhelm zamierza odwiedzić tego roku Alzację i Lotaryngię, specjalnie zaś zatrzymać się chce w Kolmarze i Mülhuzie. Cesarzowa zaś ma z trojgiem najmłodszych dzieci zabawić jakiś czas w maju w zamku Urville pod Metzem.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Cetynji, że car Mikołaj darować miał księciu Czarnogórskiemu łódź kanonierską, która w kwietniu przybędzie z Kronsztadu do Antivari. Prezent ten, gdyby został przyjęty — a o odmowie pomyśleć nawet niepodobna — stanie się wyraźnem naruszeniem art. 29. traktatu berlińskiego, który orzeka, że Czarnogórze nie wolno mieć okrętów wojennych ani flagi wojennej, że dalej tak samo port w Antivari, jak wogóle wszystkie wody czarnogórskie są zamknięte dla okrętów wojennych wszystkich narodów, a zatem i dla takiej rosyjskiej łodzi kanonierskiej. Służbę policyjną na morzu w Antivari i wzdłuż wybrzeży Czarnogóry, polecił tenże artykuł traktatu spełniać Austro-Węgrom z pomocą lekkich okrętów strażackich, które też mają użyczać swej konsularnej opieki także czarnogórskiej fladze handlowej. O tem wszystkiem pamiętają niewątpliwie w Petersburgu, więc wydaje się rzeczą pewniejszą, że nie łodzią kanonierską, lecz jakimś jachtem podróżnym będzie ów prezent carski.

Wybory z V. kurji.

Wybory we Lwowie.

Udział w wyborach wczorajszych nie był bardzo silny, bo na 29.128 uprawnionych do głosowania we Lwowie głosowało 14.991 czyli 50 proc., w powiecie zaś na przeszło 22.000 uprawnionych do głosowania skorzystało z tego prawa około 9.000 wyborców. We Lwowie inteligencja wzięła bardzo słaby udział w akcie wyborczym — robotnicy szli ławą i oddawali głosy przeważnie na Kozakiewicza. Poniżej podajemy rezultat głosowania osobno w mieście, a osobno w powiecie.

We Lwowie

oddawano kartki wyborcze w czterech lokalach: w ratuszu, oraz w szkołach Mickiewicza, św. Anny i Staszica.

W ratuszu w sześciu salach ugrupowały się głosy w ten sposób: Jan Kozakiewicz otrzymał 3882 głosów, Edmund Mochnacki 1253, Ernest Breiter 770, Stanisław Rudolf 76, Józef Baczyński 74, [illegible] iska 18. Razem głosowało w

ratuszu 6.098 osób, za ważne uznano 6073 głosów, resztę unieważniono.

W szkole Mickiewicza w trzech salach: Kozakiewicz 2030, Mochnacki 689, Breiter 362, Baczyński 48, Rudolf 34, inni 21. Razem głosowało 3192 osób, — za ważne uznano 3184 głosów.

W szkole św. Anny w trzech salach: Kozakiewicz 1602, Mochnacki 597, Breiter 309, Baczyński 37, Rudolf 36, inni zaś 19. Razem głosowało 2613 osób, uznano za ważne 2600 głosów.

W szkole Staszica w trzech salach: Kozakiewicz 1920, Mochnacki 692, Breiter 375, Baczyński 27, Rudolf 43, inni 16. Razem głosowało 3088, — za ważne uznano 3073 głosów.

Ogółem we Lwowie głosowało 14.991 osób, z czego 14.930 głosów uznano za ważne; absolutną większość, wynoszącą 7466, otrzymał w mieście tylko Kozakiewicz. Liczba głosów ugrupowała się we Lwowie w następujący sposób: Kozakiewicz 9436, Mochnacki 3231, Breiter 1816, Baczyński 186, Rudolf 189, rozmaici przypadkowi kandydaci 74.

W powiecie

głosowanie odbywało się w 18 gminach. Do g. 12. w nocy nadeszły relacje z szesnastu wsi, w jednej, mianowicie w Dawidowie przerwano głosowanie z powodu dokonanego rozlewu krwi — jedna zaś gmina nadeszle relację dopiero dzisiaj. Wiadomy rezultat przedstawia się następująco:

W Falkensteinie na 500 uprawnionych do głosowania, otrzymali: Kozakiewicz 15 głosów, Mochnacki 7, Breiter 2. Co robiła reszta wyborców — to zagadka.

W Kulparkowie Kozakiewicz otrzymał głosów 308, Mochnacki 71, Breiter 94.

W Nawarji Kozakiewicz osiągnął głosów 635. Mochnacki 59, Breiter 23.

W Dublanach na 819 uprawnionych do głosowania Kozakiewicz 216, Mochnacki 61, Breiter 10. „Enest Breiter“, wypisany na 480 kartkach, traktowany był jako osobny kandydat.

W Lubianie Kozakiewiczowi mniej służyło szczęście, otrzymał bowiem tylko 4 głosy, natomiast Mochnacki 623, a Breiter 168.

W Brodkach utrzymał się na pierwszem miejscu Breiter z 284 głosami, Mochnacki otrzymał 67, Kozakiewicz dostał to, co się w grze w domino nazywa „mydło“, tj. nic.

W Szczercu za to kandydat socjalistyczny święcił prawdziwy tryumf, wywalczył bowiem 701 głosów, Breiter dostał 229, a Mochnacki 42.

Na Zniesieniu otrzymał najwięcej głosów Mochnacki, bo 269 — Kozakiewicz 241, Breiter 31.

W Prusach tryumfował Breiter z 339 głosami, za nim szedł Mochnacki z 188 głosami i Kozakiewicz z 7.

W Zamarstynowie znalazło się znowu najwięcej wyborców socjalistycznych, którzy oddali 484 głosów Kozakiewiczowi. Mochnacki otrzy- 377, Breiter 16.

W Lesienicach szale ważyły się pomiędzy Kozakiewiczem a Mochnackim. Pierwszy otrzymał 286 głosów, drugi 262. Breiter tylko 4.

W Sokolnikach powetował sobie Breiter, na którego padło 418 głosów; 172 otrzymał Kozakiewicz, a 38 Mochnacki.

W Rzęśnie Polskiej Kozakiewicz dostał głosów 226, Mochnacki 179, Breiter 122.

W Siemianówce przypadek spłatał figla Kozakiewiczowi: oto prócz 63 głosów, oddanych po formie, aż 534 padło na niego jako na „Kuzakiewicza“, którego musiano traktować jako osobnego kandydata. Mochnacki otrzymał 172 głosów, Breiter 7.

W Bilce szlacheckiej powtórzyła się ta sama scena. 430 głosów otrzymał Kozakiewicz — 66. „Rozakiewicz“, 5 „Kosakiewicz“, 9 Kuzakiewicz“, a 3 „pan Kozakiewicz“. W ten sposób kandydat socjalistyczny jak polip rozerwał się na kilka części, stanowiących dla siebie prawną całość. P. Mochnacki otrzymał w Bilce 413 głosów, Breiter 3.

W Jaryczowie otrzymał Mochnacki 406 głosów, Kozakiewicz 121, Breiter 6. Tego ostatniego prześladowała prawdziwa fatalność, gdyż prócz owych 6 otrzymał właściwie jeszcze 189 głosów, ale wskutek niedokładnej pisowni głosy te rozbiły się na jedenastu kandydatów, nazywających się Brajter, Braiter, Enest Breiter, Eznec Breiter, Ester Breiter, Eznes Braiter, Ernest Breita, Erdlen Braidan, Brejter, Braaiter i Ernust Breiter.

W Dawidowie głosowanie przerwano — z Winnik nie nadeszła relacja, miasteczko to jest jednak w ręku socjalistów oddawna.

Odliczając Dawidów i Winniki, głosy w powiecie uformowały się w następujący sposób: na Kozakiewicza padło 3090, na Mochnackiego 3234, na Breitera 1756.

Razem więc we Lwowie i w powiecie — odliczając ciągle nieznany rezultat z Winnik i Dawidowa — otrzymali: Kozakiewicz 13.345 głosów, Mochnacki 6.465, Breiter 3.572. Mimo braku ostatecznych cyfr jest zatem już teraz wiadomem, że posłem do parlamentu V. kurji okręgu lwowskiego **wybrany został kandydat socjalistyczny Jan Kozakiewicz.**

Zarówno we Lwowie, jak na wsi, walczyły ze sobą tylko 3 kandydatury: Kozakiewicza, Breitera i Mochnackiego, inne nie mogą być brane na serjo. Podana przez nas powyżej tablica głosowania na wsi ma bardzo ważną doniosłość informacyjną: uzmysławia bowiem liczebnie, w których gminach wiejskich pod Lwowem socjalizm porobił najsilniejsze postępy.

„Jednogłośnie wybrani.“ Są to ci mimowolni kandydaci, na których ktoś, najczęściej dla żartu, oddał jeden głos. Kandydatów takich wykazuje wczorajszy rezultat wyborów kilkudziesięciu. Znajdujemy wśród nich nazwiska znane i bardzo poważane, jak prezydent Małachowski, poseł Piętak, poseł Michalski, redaktor Rewakowicz i inni, którzy wcale nie kandydowali z V. kurji; dalej nazwiska takich pajaców politycznych, jak Lewakowski i w cieplarni radykalnej wyhodowanych ananasów, jak dr. Iwan Franko; wreszcie nazwiska zupełnie nieznane, jak Horniak, Rodakowicz, Rudnacki, Rożański, Baraniewicz, Baruch, Hizel itd. itd. Nie brakło także mimowolnych lub umyślnych dowcipów. Jeden „obywatel-wyborca“ wpisał na swojej karcie głosowania nazwisko zmarłego historyka Maurycego Mochnackiego, drugi dr. Luegera, trzeci anarchisty francuskiego prof. Elizeusza Reclus, czwarty redaktora *Humorysty* p. Stanisława Brandowskiego, piąty restauratora Maxa Wiksla, szósty chórzysty teatralnego Pasternaka itd. Lueger, za którym pojawiły się nawet plakaciki, otrzymał głos w ratuszu, Elizeusz Reclus w szkole Staszica. Przypadkową humorystyką odznacza się również rozbicie nazwiska Breitera na jedenaście rozmaitych nazwisk, co się wydarzyło w Jaryczowie. Oddzielnie traktowano kandydaturę „malarza Kozakiewicza“ ze względu na to, iż prócz wczorajszego kandydata socjalistycznego, zajmującego się malarstwem dekoracyjnem, istnieje jeszcze artysta-malarz p. Kozakiewicz. Kandydat katolickiej „Jedności“ Chęciński dostał kilka głosów.

Szacherki wyborcze. Naturalnie, że nie obyło się bez nich, a niektóre miały arcyzabawny podkład i wnosiły ze sobą wesoły pierwiastek do jednostajnej i nudnej funkcji odbierania głosów. Działo się to zwłaszcza wtedy, gdy żyd przynosił ze sobą kartę chrześcjanina lub odwrotnie. Zjawia się np. w sali głosowania obywatel z pejsami, w bekieszy i z fizjognomją, na której nawet „analfabet“ wyczytałby pochodzenie semickie. W ręku trzyma kartkę głosowania.

— Nazwisko?

— Jan Kanty Niedźwiadek.

Członek komisji nastawia uszu.

— Jak?

— Niedźwiadek .— brzmi flegmatyczna odpowiedź.

— To nieprawda. Pan się nie nazywasz Niedźwiadek.

— Czemu nie? *Warum soll ich nicht heissen* Niedźwiadek? — kłócił się wyborca.

Odebrano kartę, jako nieważną, a fałszywego „Niedźwiadka“ wyekspedjowano z sali.

Inny epizod. Z kartą legitymacyjną zjawia się jakiś przedmieszczanin.

— Jak się nazywacie?

— Azriel Grünstein, faktor.

— Jesteście chrześcjaninem?

— Ano tak — odpowiada przybyły, niechcąc się zapierać wiary dla srebrników wyborczych.

— Powiadacie, że wam na imię Azriel. A gdzieżeście widzieli takiego świętego?

Pytanie było tego rodzaju, że mniemanemu Grünsteinowi nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak przyznać się, że jest — Janem Banasiem.

Inny wreszcie wyborca, katolik, udający restauratora Salomona Appermana, zapomniał po drodze — gdzie leży jego restauracja.

Krwawy dramat, który uwieńczył wczorajszy wybór posła z V. kurji we wsi Dawidowie, wywołał w całem mieście sensację i tysiączne komentarze. Wedle kursującej pogłoski zabójcą komisarza Popiela jest jakiś urlopnik, który niedopuszczony do głosowania z powodu braku jednego z koniecznych warunków, t. j, półrocznego zamieszkania w gminie, chwycił kół i położył nim nieszczęśliwego człowieka trupem. Stało się to w obecności żandarmów, którzy, jak wiadomo z telegramów, zastrzelili dwóch chłopów, usiłujących wywołać dalsze mordy. Głosowanie natychmiast przerwano, a na miejsce krwawego wypadku wyruszył ze Lwowa o godzinie ½7. szwadron huzarów.

Fizjognomja miasta była wczoraj wybitnie „wyborczą“. W czterech punktach miasta, około lokalów, w których odbywało się głosowanie, panował olbrzymi ruch, a największy około ratusza, który był w oblężeniu. Wzorowy porządek, jaki panował przez cały dzień, został zakłócony dopiero pod wieczór pochodami przez miasto przy odgłosie „Czerwonego sztandaru“. Manifestacja skupiła się przed domem robotniczym, gdzie wielotysięczny tłum wiwatował na cześć Kozakiewicza. Na placu Benedyktynek i na ul. Czackiego powybijano szyby w mieszkaniach — był to jedyny złośliwy wybryk rozpolitykowanego proletarjatu. Poważniejszych zajść nie było żadnych, policja nie interwenjowała nigdzie. Dość wcześnie zresztą, bo już o godzinie 10. miasto uspokoiło się zupełnie po „hecy“ wyborczej. Tylko światło w oknach ratusza na pierwszem piętrze wskazywało, że komisja wyborcza pracuje nad wydobyciem z aktów świeżo upieczonego posła V. kurji.

Wybór Jana Kozakiewicza, kandydata socjalistycznego, jest zatem już zupełnie definitywnym. Wczoraj nadeszły brakujące jeszcze cyfry głosowania z Winnik i Dawidowa i umożliwiły zestawienie finalnego rezultatu, który przedstawia się następująco. We Lwowie oddano głosów 14.930, w powiatach sądowych Winniki, Szczerzec, Lwów 12.758, razem 27.688. Absolutna większość: 13.845. Kozakiewicz otrzymał 15.310 głosów, Mochnacki 6595, Breiter 3719, rozstrzelonych głosów padło 2044.

* * *

(Telegramy „Dzien. Polsk.“).

Okręg 1. Lwów.

Kraków 12. marca. Na 43743 uprawnionych całej kurji piątej okręgu Kraków, Liszki, Skawina, Podgórze głosowało 28.699 wyborców. Otrzymali: Ignacy Daszyński, socjalny demokrata 21.302 głosów, książę Aleksander Poniński, konserwatysta 3.059 głosów, dr. Szczepan Mikołajski, członek stronnictwa ludowego 3.445 głosów. Spokój nienaruszony. Przed starostwem krakowskiem o godzinie 8. tysiączne tłumy robotników, po zapewnieniu, że Daszyński wybrany, rozeszły się spokojnie. Brak jedynie wyniku z gminy Czernichowa, który atoli już nie wpłynie na rezultat wyborów. **Wybrany posłem Ignacy Daszyński.**

Okręg 3. Wieliczka-Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice-Chrzanów.

Wadowice 11. marca. Na 918 uprawnionych w całym okręgu, głosowało 883, absolutna większość 442. Otrzymali Jan Kubik 551, Franciszek Zajączek 169, Wojciech Małocha 108, dr. Antoni Dobija 11, dr. Alfons Małdziński 28, Jan Englisch 16, Wybrany został posłem Jan **Kubik** (z partji Stojałowskiego).

Okręg 4. Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów-Gorlice-Jordanów.

Nowy Sącz 11. marca. Na 879 uprawnionych w całym okręgu, głosowało 807, absolutna większość 404. Otrzymali: Stanisław Potoczek 383, Józef Znamirowski 291, Leon Misiołek 114, rozstrzelonych 19. Ponieważ nikt nie otrzymał absolutnej większości, zarządzono ściślejszy wybór.

Nowy Sącz 11. marca. Przy ściślejszym wyborze głosowało 705, absolutna większość 353. Z tych otrzymali: Józef Znamirowski 364, Stanisław Potoczek 341. Wybrany został posłem Józef **Znamirowski** (polecony przez kom. centralny).

Okręg 5. Bochnia-Brzesko-Dąbrowa-Tarnów-Mielec-Pilzno.

Tarnów 11. marca. Przy ściślejszym wyborze głosowało 792, absolutna większość 397. Otrzymali dr. Franciszek Winkowski 412, ks. Adam Kopyciński 380 głosów. Wybrany został posłem dr. Franciszek **Winkowski** (ze stronnictwa ludowego).

Okręg 6. Rzeszów-Ropczyce-Dębica-Frysztak-Kolbuszowa-Tarnobrzeg-Nisko.

Rzeszów 11. marca. Przy ściślejszym wyborze głosowało ważnie 663, absolutna większość 332. Otrzymali ks. Karol Fischer 367, Józef Tyburczy 291. Unieważniono 101 głosów oddanych na ks. Jana Nehrebeckiego. Wybrany został posłem ks. Karol **Fischer** (polecony przez komitet centralny).

Okręg 7. Sanok-Krosno-Jasło-Brzozów-Dobromil-Lisko-Staremiasto.

Sanok 11. marca. Na 1023 uprawnionych, w całym okręgu, głosowało 832, absolutna większość 417. Otrzymali: Stanisław Wysocki 387, Jan Stapiński 286, Juljan Krasnoselski 148, rozstrzelone 11. Wybór ściślejszy między Stapińskim i Wysockim dziś.

Sanok 11. marca. Przy ściślejszym wyborze głosowało 765, absolutna większość 383. Otrzymali Stanisław Wysocki 426, Jan Stapiński 339. Wybrany został posłem Stanisław **Wysocki** (polecony przez kom. centralny).

Okręg 8. Łańcut-Jarosław-Cieszanów-Jaworów-Gródek.

Jarosław 11. marca. Na 891 uprawnionych w całym okręguu, głosowało 871, absolutna większość 436. Otrzymali: ks. Leon Pastor 341, Kornel Żelaszkiewicz 314, Józef Hospod 201 rozstrzelone 7. Ponieważ nikt absolutnej większości głosów nie uzyskał, **zarządzono ściślejszywybór.**

Jarosław 11. marca. Przy ściślejszym wyborze głosowało 746, z tych 2 głosy nieważne, absolutna większość 373. Otrzymali: ks. Leon Pastor 391, Kornel Żelaszkiewicz 372. Wybrany został posłem ks. Leon **Pastor** (polecony przez kom. centralny).

Okręg 9. Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz.

Przemyśl 11. marca. Na 921 uprawnionych w całym okręgu, głosowało 826 wyborców, absolutna większość 414. Otrzymali: dr. Witołd Lewicki 506, dr. Iwan Franko 317 głosów. **Wybrany posłem dr. Witołd Lewicki.**

Okręg 10. Stryj-Turka-Żydaczów-Bóbrka-Dolina-Kałusz.

Stryj 11. marca. Na 918 uprawnionych w całym okręgu głosowało 882, absolutna większość 442. Otrzymali: Kazimierz Rojowski 447, Andronik Mogilnicki 402, reszta rozstrzelone. **Wybrany został posłem Kazimierz Rojowski.**

Okręg 11. Brody-Kamionka-Żółkiew-Rawa-Sokal.

Brody 11. marca. Na 987 uprawnionych w całym okręgu, głosowało 941, absolutna większość 471. Otrzymali: Władysław Gniewosz 522, Michał Olijnyk 402 głosów. **Wybrany posłem Władysław Gniewosz.**

Okręg 12 Tarnopol-Zbaraż-Przemyślany-Brzeżany.

Tarnopol 11. marca. Na 981 uprawnionych w całym okręgu, głosowało 888, absolutna większość 445. Otrzymali: Dr. Henryk Weiser 484, ks. Aleksander Mirunowicz 402 głosów. **Wybrany posłem dr. Henryk Weiser.**

Okręg 13. Stanisławów-Buczacz-Rohatyn-Podhajce-Tłumacz.

Stanisławów 11. marca. Wybory zakończone. **Zwyciężył kandydat polski p. Józef Bogdanowicz,** który otrzymał 469 głosów. Kontrkandydat jego radykał Huryk, włościanin, Rusin, pozostał w mniejszości otrzymawszy 456 głosów. Walka była nadzwyczaj ciężką.

Okręg 14. Borszczów-Zaleszczyki-Czortków-Husiatyn-Trembowla-Skałat.

Borszczów 11. marca. Na 1007 uprawnionych w całym okręgu głosowało 961, absolutna większość 482. Otrzymali: Lucyljan Krynicki 447, dr. Roman Jarosiewicz 475, rozstrzelonych 39. **Wybór ściślejszy** między Krynickim i Jarosiewiczem **naznaczono na jutro.**

Borszczów 12. marca. Przy dzisiejszym ściślejszym wyborze na 210 uprawnionych głosowało 199 wyborców. Lucyljan Krynicki otrzymał 94, dr. Roman Jarosiewicz 105 głosów.

Zaleszczyki 12. marca. Przy dzisiejszym ściślejszym wyborze na 175 uprawnionych, głosowało 118 wyborców. Otrzymali: Lucyljan Krynicki 82, dr. Roman Jarosiewicz 22, dr. Jarosiewicz 15 głosów.

Skałat 12. marca. Przy dzisiejszym ściślejszym wyborze na 169 uprawnionych, głosowało 96 wyborców. Otrzymali dr. Roman Jarosiewicz 61, Lucyljan Krynicki 25 głosów.

Czortków 12. marca. Przy dzisiejszym ściślejszym wyborze na 176 uprawnionych głosowało 157 wyborców. Otrzymali Lucyljan Krynicki 82, dr Roman Jarosiewicz 75 głosów.

Husiatyn 12. marca. Przy dzisiejszym ściślejszym wyborze na 182 uprawnionych głosowało 178 wyborców. Lucyljan Krynicki otrzymał 97, dr. Roman Jarosiewicz 81 głosów.

Trembowla 12. marca. Przy dzisiejszym ściślejszym wyborze na 165 uprawnionych głosowało 157 wyborców. Otrzymali dr. Roman Jarosiewicz 109, Lucyljan Krynicki 48 głosów.

Borszczów 12. marca. W całym okręgu wyborczym Borszczów-Zaleszczyki-Czortków-Husiatyn-Trembowla-Skałat, na 1077 uprawnionych, głosowało przy dzisiejsyym ściślejszym wyborze 906 wyborców. Otrzymali: dr. Roman Jarosiewicz 463, Lucyljan Krynicki 428, dr. Jarosiewicz 15 głosów. Wybrany został posłem dr. Roman **Jarosiewicz** (ruski radykał).

Okręg 15. Kołomyja-Kossów-Śniatyn-Horodenka-Bohorodczany-Nadwórna.

Kołomyja 11. marca. Na 997 uprawnionych w całym okręgu, głosowało 977, absolutna większość 489. Otrzymali: ks. Jan Grobelski 471, dr. Teofil Okuniewski 436, reszta rozstrzelona. **Wybrany został posłem ks. Jan Grobelski.**

* * *

Wiedeń 12. marca. Przy wyborach w Austrji górnej zwyciężyło katolickie stronnictwo ludowe. Wybrani b. poseł Ebenhoch, b. poseł Doblhammer i ksiądz Kerl. Socjaliści mieli wszędzie zaledwie jedną trzecią część głosów.

* * *

Wynik wyborów z kurji V.

Wczorajsza walka wyborcza — jak widać ze sprawozdań — była wszędzie bardzo ożywiona i w małej tylko liczbie okręgów można było wynik z góry przewidzieć. Rezultat wyborów, jakkolwiekby nań się zapatrywać, uważać można za korzystny. Zwycięstwo Kozakiewicza we Lwowie a Daszyńskiego w Krakowie — nie jest nadzwyczajną niespodzianką. Tam, gdzie z jednej strony siły sfanatyzowane i grożące tłumy, poparte przez masy żydowskie — a gdzie z drugiej strony panowała apatja i powiedzmy to otwarcie, przesadny strach, — tam rezultat nie mógł być inny. Kto był wczoraj przed lokalami wyborczymi i widział spieszących do głosowania, ten wyboru Kozakiewicza nie może brać tak bardzo serjo, w każdym razie jest rzeczą niewątpliwą i pewną, a rzeczą do zapamiętania, że głównie żydzi przyczynili się do zapewnienia zwycięstwa socjaliście. Zresztą mamy przekonanie, że p. Kozakiewicz, a nie mniej p. Daszyński, potrafią we Wiedniu zrobić kompromis ze swoim kosmopolityzmem i w kwestjach narodowościowych stanąć tak, jak im ich polskie sumienie podyktuje. Sądzimy także, że wybrany z okr. wadowickiego zwolennik ks. Stojałowskiego p. Kubik nie ma zamiaru nie wstąpić do koła polskiego. Stronnictwo t. zw. ludowe, tylko jeden mandat zdobyło i to również do spółki z żydami, którzy szli zwartym szeregiem przeciw ks. Kopycińskiemu. W tarnowskim okręgu wyszedł mianowicie jeden z czynniejszych członków tego stronnictwa dr. Franciszek Winkowski. Jakkolwiek ubolewamy nad upadkiem ks. Kopycińskiego, to jednak — otwarcie przyznajemy — cieszymy się z tego, że mandat dostał się w takie, jak jego ręce. Dr. Winkowski jest dla nas jedną z najsympatyczniejszych postaci w całym obozie ludowców. Jest to człowiek dużej inteligencji i podobnie jak Stapiński, należy do rzędu tych ludzi, dla których tylko jedna jest droga, tj. droga uczciwego przekonania. Z takimi ludźmi, gdy się prowadzi walkę, to zawsze z nadzieją, że na gruncie narodowym nie będzie dwóch zdań i dwóch pojęć.

Niechby tacy ludzie stanęli otwarcie i jasno na czele stronnictwe ludowego, a wyrzucili rozmaitych pajaców politycznych, to droga porozumienia byłaby i łatwą i prostą.

Bardzo — ale bardzo radośnie witamy zwycięstwo księdza Józefa Grobelskiego. Ze strony własnych rodaków, których jedynym rzecznikiem się mianował, otrzymał kontr-kandydat jego p. Okuniewski należytą odprawę, tem przykszejszą, że był on niemal pewny zwycięstwa.

Smok wawelski — znalazł w swej własnej norze pogromcę!

Z innych wybranych w pp. ks. Karolu Fischerze, w drze Witoldzie Lewickim i w ks. Leonie Pastorze mamy znanych i wytrawnych parlamentarzystów, a nowi posłowie jak pp. Henryk Weiser, Wł. Gniewosz, Józef Bogdanwicz, Kazimierz Rojowski, St. Wysocki i Józef Znamirowski zasilą koło dzielnymi siłami.

W Borszczowie wybrany ruski radykał dr. Roman Jarosiewicz powiększy szeregi niezadowolonych w radzie państwa.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 12. marca. Według informacyj urzędu spraw zagranicznych obecne położenie sprawy kreteńskiej przedstawia się, jak następuje:

Wszystkie mocarstwa uważają odpowiedź Grecji na notę mocarstw za niedostateczną i z tego też powodu wszystkie zgadzają się na to, iż do Grecji należy zastosować środki przymusowe. Dotychczas przeciwko planowi akcji admirałów, składającemu się z siedmiu punktów, nie podniesiono żadnego zarzutu, nie jest jednak wykluczoną możliwość, że któreś z mocarstw wystąpi przeciwko temu, lub owemu z punktów. Takie zarzuty jednak nie powstrzymają akcji zbiorowej, ponieważ pewne punkty akcji mają być wykonane nie natychmiastowo, lecz dopiero w następstwie.

Z przebiegu dotychczasowych pertraktacyj wśród mocarstw wynika, iż główną sprężyną w akcji przeciwko Grecji jest Rosja. Z Petersburga donoszą bowiem, iż gabinet tamtejszy zrobi wkrótce mocarstwom propozycję, aby Grecję zmusić do cofnięcia wojsk swoich z Krety. Co prawda, gdyby w Atenach zdecydowano się na wycofanie wojska z wyspy, powstałaby dla mocarstw dopiero praktyczna trudność, gdyż na pierwszy plan wystąpiłoby zaprowadzenie pokoju na wyspie, ku czemu dotychczasowe siły wojsk marynarskich okazały się jako niedostateczne.

Tymczasem z humanitarnych rezultatów dotychczasowej akcji są koła dyplomatyczne bardzo zadowolone, gdyż udało się mnóstwo ludzi uratować przed rzezią.

Wiadomości z krajów bałkańskich potwierdzają coraz więcej zdanie, iż Grecja, gdyby się odważyła na karkołomny krok na granicy tessalsko-macedońskiej, nie mogłaby liczyć na poparcie Bułgarji i Serbji.

Ze *Agence balcanique* wczoraj powtórzyła dawniejsze oświadczenie prezydenta ministrów Stoiłowa, uważanem jest w kołach dobrze poinformowanych nie jako proste powtórzenie, lecz jako ponowne oświadczenie, w którem czuć się daje wpływ mocarstw.

Suda 12. marca. Podczas rokowań admirałów włoskiego, angielskiego i francuskiego z naczelnikiem powstania w Akrotiri można było zauważyć, iż chociaż powstańcy zdecydowani są zrzucić z siebie jarzmo tureckie, mimo to jednak chętnie przyjęliby projekt udzielenia zupełnej autonomji Krecie.

Ateny 12. marca. W Pireusie trwa ruch gorączkowy. Liczne parowce, na których pokładzie znajdują się oddziały wojska, broń i amunicja odpływają do Tessalji.

Grecka eskadra torpedowa powróciła na wody greckie.

Kanea 12. marca. Turcy, którzy przybyli tu z Kandanu, żądają wysłania ich do Smyrny, gdyż wobec wzburzenia chrześcjan nie chcą więcej powracać do prowincji Selino.

Kolonja 12. marca. *Köln. Ztg.* sądzi, iż postępowanie mocarstw sprawie kreteńskiej nie da się przwidzieć. Francja nie jest zdecydowaną jak ma postępować, a Anglja nie chce swych stosunków na wscodzie dalej wikłać.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Paryż 12. marca. Prezydent Faure na dworcu w Poisy le Sec powitał przejeżdżającą królowę angielską. Żywa rozmowa między królową a prezydentem trwała 10 minut.

Zdetronizowana królowa Madagaskaru skazaną została przez rząd francuski na wygnanie. Na miejsce pobytu przeznaczono jej wyspę Reunion.

Zurych 12. marca. Rozpoczęło tu bastówkę 5300 urzędników i robtników wszelkiej kategorji zatrudnionych przy kolei północno.wschodniej.

Wiedeń 12. marca. *N. fr. Presse* w dzisiejszym wstępnym artykule uderza na rzekome nadużycia wyborcze, które dziać się miały w Galicji.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 12. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·50, Węg. Kredyty 392·50, Anglobanki 155·—, Wiedeński „Bankverein“ 252·—, Unjony 283·25, Laenderbank 230·—, Sztacbany 342·12, Lombardy 87·75, Elbethale 268·—, Kolej północno-zachodnia 266·—, Tytuniowe 138·—, Rima 233·75, Alpiny 82·20, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 98·90, Losy tureckie 44·50. Marki niemieckie 58·73.

Berlin 12. marca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 225·50 (358·35), Sztacbany 145·90, (342·42), Lombardy 38·10 (88·79), Disconto 203·—. Usposobienie ustalone.

Frankfurt 12. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 302·75 (357·48), Sztacbany 294·37 (341·32). Lombardy 76·62 (88·30), Laura —·—, Harpener 170·80, Disconto 202·40. Usposobienie osłabione.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. marca 1897 r.

HOTEL ŻORZA. M. Irsayowa z Lipnik. J. hr. Wodzicka z Olejowa. A. hr. Szeptycki z Królestwa Pol. W. Bzowski z Pantalowic. W. Gniewosz z Kontów. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. S. Jasiński z Pererowa. D. Pogłodowski z Sudkowic. Dr. J. Sekanina z Tarnopola. F. Mac-Intosh z Dundee.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Słonecki z Zadurowa. Hr. Z. Bogusz z Rzemienia. Nenman Barber z Suczawy. A. Jekl z Bukowiny. H. Mierzeński z Bukowiny. J. Schaffer z Lipska. A. Gardulski z Czortkowa. Br. Malsburg z Dublan. J. Fischer z Wiednia. R. Ujejski z Pawłowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa
wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.